

Ks. JAN DOMASZEWICZ

**O KOŚCIELE
NIEOMYLNOSĆ
PAPIEŻ
POZA KOŚCIOŁEM NIE MA
ZBAWIENIA
NIEPRZYJACIELE KOŚCIOŁA
(DE ECCLESIA CHRISTI)**



KRAKÓW 2017

www.ultramontes.pl

ZE SKARBNICY WIEDZY TEOLOGICZNEJ

STUDIUM

**DOGMATYCZNE NA PODSTAWIE ŚW. TOMASZA,
DOKTORA ANIELSKIEGO**

Ks. JAN DOMASZEWICZ

4. O Kościele. Nieomylność. Papież. Poza Kościołem nie ma zbawienia. Nieprzyjaciele Kościoła. (De Ecclesia Christi)

Niemożliwym jest oddzielać Boskiego Zbawcy duszy naszej Jezusa Chrystusa od Kościoła: trudno ich od siebie oddzielać, gdyż się nawzajem przypuszczają i podtrzymują. Albowiem, cóż jest Kościół, jeżeli nie przedłużeniem Jezusa Chrystusa? Kościół – to Jezus Chrystus ciągle nauczający i podnoszący dusze, to Boski Zbawiciel ciągle odradzający ludzi i dokonywający dzieło Odkupienia. W dzisiejszych czasach należy zwracać baczną uwagę na Kościół, i wykazywać ścisły i nierozzerwalny związek, jaki go łączy z Jezusem Chrystusem. Tak, niepodobieństwem jest poznać Jezusa Chrystusa, kto nie ma pojęcia o Kościele. Ile to razy słyszymy mówiących o Kościele, jako o rzeczy zupełnie różnej od chrystianizmu, a połączonej tylko z Jezusem Chrystusem i z Jego nauką stosunkami czysto zewnętrznymi i przypadkowymi. A nawet, pomiędzy dziećmi posłusznymi Kościołowi, ileż to znajduje się takich ludzi, którzy bardzo mało znają matkę swoją, a którzy zaledwo słabe i niedokładne mają pojęcie o ustanowieniu wiary świętej

I tak, powtarzamy codziennie w symbolu wiary, mówiąc: "Wierzę w święty Kościół katolicki"! Cóż to jest Kościół Chrystusowy, Kościół chrześcijański we właściwym i ścisłym znaczeniu tego słowa? Kościół jest społeczeństwem wiernych, założonym przez Jezusa Chrystusa; społeczeństwem, w którym za pośrednictwem odwiecznego apostołatu, kierowanego Duchem Świętym, wszystkie dzieła, których dokonał Niebieski Odkupiciel podczas swego pobytu na ziemi, są i będą spełniane aż do końca wieków, celem wprowadzenia wszystkich ludów na drogę zbawienia i pogodzenia ich z Bogiem (1). Tak pojmują prawowierni katolicy społeczeństwo założone przez Zbawiciela; a wyznajemy, że Kościół prawdziwie Chrystusowy: jest jeden, powszechny, Apostolski, święty, cierpiący czyli prześladowany.

Rozbierzmy pokrótce te charakterystyczne przymioty, czyli znamiona Kościoła prawdziwego, Chrystusowego. Tak, nie może być dwóch albo więcej Kościołów Jezusa Chrystusa, czyli nie może być dwóch albo więcej spadkobierców Jego nauki, Jego ducha, Jego cnoty. Stąd, jest tylko jeden Kościół i więcej ich być nie może; a kto nie jest posłuszny temu jednemu Kościołowi, nie jest dzieckiem Boga, ani uczniem Jezusa Chrystusa: on wcale nie należy do rodziny Boskiej, jest cudzoziemcem i nieprzyjacielem. Wszyscy członkowie tego jednego Kościoła łączą się z sobą przez ich wspólną uległość jednej powadze, której najwyższym przedstawicielem jest Papież rzymski, Następca św. Piotra i Wikariusz Jezusa Chrystusa, którego Bóg ustanowił głową widzialną, a sam jest głową niewidzialną tego społeczeństwa (2): oto podstawa jedności Kościoła prawdziwego, Chrystusowego.

Zatem, Kościół Jezusa Chrystusa jest powszechny, czyli z greckiego nazwany katolicki; powszechność – jest to rozszerzenie się jego po całym świecie, nieograniczony rozwój jego godności, powszechność miejsc i że jest nauczycielem i matką wszystkich ludów świata. Ponieważ Jezus Chrystus umarł za wszystkich ludzi, a następnie chrystianizm nie jest religią miejscową, lecz powszechną i dla całej ludzkości przeznaczoną. Stąd, Kościół nie ogranicza się jednym krajem, jest rozszerzony pomiędzy różnymi narodami i ma swe działy w każdym zakątku ziemi. Słowem, Kościół nie tylko jest katolickim w przestrzeni, lecz jest również takim i w czasie. Albowiem, Jezus Chrystus nie ustanowił go na czas określony jak Synagogę żydowską, lecz na wszystkie czasy i na wszystkie wieki: on musi zawsze żyć, jak i chrystianizm, którego jest wyrazem. Przekonany o swej nieśmiertelności, jako Oblubienica Jezusa Chrystusa, powtarza wciąż światu, w którym wszystko ginie i ulega śmierci, te

pamiętne słowa Boskiego Założyciela swego: "A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata" (3).

Dalej, prawdziwy Kościół Chrystusowy powinien być Apostolskim dlatego, że jest dziełem Jezusa Chrystusa, który wybrał i posłał Apostołów na cały świat dla rozszerzenia go. Owóż, Kościół rozszerzony przez Apostołów, ustanowiony przez Jezusa Chrystusa, wyznaje, że swój urząd i naukę i wszystkie dane do uświętobliwienia i zarządu duchowego ludzi odebrał od Apostołów. W nieprzerwanym szeregu Następców na Stolicy Apostolskiej ma dziś szczęśliwie panującego Leona XIII Papieża; ta cecha apostolstwa zawiera w sobie dwa główne punkty: apostolstwo urzędu i apostolstwo nauki. Na mocy apostolstwa urzędu, Biskupi katoliccy są prawymi następcami Apostołów; na mocy zaś apostolstwa nauki, Kościół przechowuje w całości czystą naukę, wykładaną przez Apostołów i nic nie dodaje do tego depozytu świętego, jaki mu został powierzony. Apostolstwo urzędu jest podstawą, rękojmnią i znakiem apostolstwa nauki: tak pojmuje tę cechę Kościół katolicki i tak ją zawsze pojmował.

Następnie, prawdziwy Kościół Chrystusowy jest święty. A święty w swym Założycielu, którym jest Jezus Chrystus; w swym celu, którym jest odrodzenie i uświętobliwienie ludzi; w swych środkach, jakimi są prawda i łaska: jest on pełen łaski i prawdy jak Ten, którego miejsce na ziemi zastępuje. Jest świętym przez swego ducha, którym jest Duch Święty, pochodzący od Ojca i Syna; jest uświętobliwiającym swe członki, ponieważ Założyciel jego, jako Odkupiciel, jest źródłem wszelkiej łaski i świętobliwości dla człowieka upadłego, a wstępując do Nieba zostawił go (tj. Kościół) powiernikiem i spadkobiercą swej nauki, ducha, Jego własnej Osoby. Jest świętym w swych członkach, którzy odbierają życie nowe i święte przez Sakramenty. Wielka liczba grzeszników nie uwłacza świętości jego: Kościół, podług Ewangelii, jest polem, na którym rośnie kąkol obok pszenicy. Nigdy Kościół nie pochwała grzechu, a potępia zło; przypomina ciągle swym członkom, aby stali się godnymi swego wysokiego posłannictwa i uczestnikami Boskiego życia, którego on zawiera w sobie źródło.

Na koniec, powinien być prześladowanym, czyli cierpiącym za prawdę: nosić cierniową koronę na wzór swego Boskiego Mistrza; dręczonym w członkach swoich, jak dali przykład tego legiony Męczenników świętych za wiarę. Słowem, Kościół jest to instytucja Boska w najściślejszym znaczeniu tego wyrazu; a to społeczeństwo, które tworzy rodzinę Boską na ziemi, obejmuje dwie klasy członków: duchowieństwo i świeckich. Na mocy władzy

danej od Boga Kościołowi, do niego należy się (4): nauczanie wszystkich ludzi, obsługiwane duchownych potrzeb i zarząd czyli kierunek. Jest dogmatem wiary, że Biskupi stanowią zwierzchniczą część hierarchii i że mają na czele siebie Papieża, Następcę św. Piotra, jako najwyższego Zwierzchnika. Stąd, Sobór Trydencki wyrzekł: "Kto by uczył, że wszyscy chrześcijanie bez różnicy są kapłanami nowego Zakonu i wszyscy mają jednakową władzę duchową, ten wywraca całą hierarchię kościelną, którą można porównać z armią uszykowaną do boju; ten wyklada naukę wprost przeciwną nauce św. Pawła (5)..." (6). Zatem: "Ktobykolwiek rzekł, że w Kościele katolickim nie ma hierarchii z ustanowienia Bożego, składającej się z Biskupów, Kapłanów i ministrów, niech będzie przeklęty" (7).

Nieomyślność

Jezus Chrystus ustanawiając swój Kościół nadał mu taką powagę i przywileje, jakich wymagało uzupełnienie Jego posłannictwa. Kościół powinien przechować religię czystą i w całości świata przyniesioną przez Słowo wcielone: dlatego też jest on tylko tą samą religią wcieloną, zorganizowaną i ciągle żyjącą. Ta religia powinna pozostać na zawsze, a zatem i Kościół, jako jej widzialny wyraz ożywiony Duchem Świętym, powinien również trwać zawsze, gdyż inaczej nie odpowiadałaby swemu celowi, a chrystianizm przestałby istnieć. Owóż, jest dogmatem wiary, że Kościół jest niezmiennym i ciągle trwającym: zawsze jest ten sam i zawsze wyklada naukę Chrystusową czystą i nieskalaną. Jak również jest dogmatem wiary, że Kościół nie może się mylić w swym nauczaniu: jego słowo jest zawsze wiernym oddźwiękiem słów Zbawiciela, czyli innymi słowy mówiąc, Kościół jest nieomylnym. Wierzmy, że Kościół jest nieomylnym, bo wierzymy mocno obietnicy Jezusa Chrystusa: Duch Święty przebywa ciągle w Kościele, oświeca go, ożywia, kieruje nim i nie pozwoli nigdy, aby odstąpił od prawdy i wpadł w błąd. Wprawdzie, żaden człowiek, żadne stworzenie nie jest nieomyślne samo przez się; lecz organ nauczycielstwa, czyli ciało Biskupów Kościoła, jest nieomyślne, ponieważ ożywione jest duchem Jezusa Chrystusa, który jest Duchem prawdy; o tyle tylko jest nieomylnym, o ile jest organem Ducha Świętego.

Lecz, jakież jest charakter i granice tej nieomyślności Kościoła? Czy Kościół jest nieomylnym w każdej gałęzi nauk: może swym sądem rozstrzygać twierdzenia matematyczne, zawyrokować o systemie słońca, lub też o formie rządu, jaki ma być w jakim kraju? Ponieważ te wszystkie kwestie nie mają

ściśłego stosunku z odrodzeniem moralnym i religijnym świata, Kościół nie miałby celu rościć sobie prawa najwyższego sądu nad nimi. Nie dlatego Syn Boży stał się człowiekiem i mieszkał między nami: przyszedł On na świat po to, aby nam udzielił prawdę w porządku moralnym i religijnym, wskazał nam drogę zbawienia. W tym właśnie duchu i porządku Kościół ciągle działa i jest wiernym przedstawicielem i organem Ducha Chrystusowego. Stąd, Kościół jest nieomylnym we wszystkim tym, co tylko dotyczy Objawienia Boskiego, czyli według wyrażenia przyjętego w teologii "w rzeczach wiary i obyczajów". Wiara i obyczaje stanowią właściwą i jedyną sferę Kościoła, albowiem w nich się koncentruje odwieczne przeznaczenie człowieka. Wiara i obyczaje, religia i moralność – oto pole wieczności, wszystko zaś pozostałe jest związane z czasem: Kościół zaś ustanowiony nie dlatego, aby człowieka obznajmiał z warunkami życia doczesnego, lecz żeby wskazywał na czym zależy istota życia wiecznego, i jakie środki do niego prowadzą. Kiedy Biskupi zjednoczeni z Papieżem, lub zebrani na Sobór wyrzekną swój sąd w rzeczach wiary lub obyczajów, taki sąd nie może być mylnym, lecz jest nieomylnym, co jest ogólnym przekonaniem wszystkich katolików i dogmatem wiary. Tylko ciało Biskupów, zjednoczone ze swą głową widzialną Papieżem, jest nieomylnie na mocy Ducha Jezusa Chrystusa, który ożywia i kieruje Kościołem. Stąd, tylko Biskupi sami są sędziami wiary, nie zaś zwyczajni kapłani; fałszem jest, że Kościół w czym odstąpił od czystych swych pierwotnie zasad w rzeczach wiary lub obyczajów, jak to niektórzy zarzucają, gdyż jest, jak i był, nieomylnym.

Lecz, czy zarówno jest nieomylnym Kościół, gdy idzie już nie o naukę, lecz o fakt ściśle złączony z kwestią nauki, tj. o fakt dogmatyczny? Czy Kościół może wyrokować sądem nieomylnym, że nauka osądzona jako przeciwna prawdzie wiary znajduje się w jakiej książce lub piśmie, co w teologii się nazywa "faktem dogmatycznym". Janseniści i późniejsi nieprzyjaciele Kościoła, dla obrony swej błędnej nauki zawartej w pismach (8), rozdzielili nieomylność Kościoła na kwestię "zasady" (9) i na kwestię "faktu" (10). Owóż, w kwestii "zasady", czyli kwestii czysto dogmatycznej, stanowczo uznawali nieomylność Kościoła, a odmawiali takowej w kwestii "czynu": rzecz jasna, że uciekając się tylko do różnicy między zasadą i czynem, chcieli osłonić swą naukę od zarzutu herezji i zatrzymać swe błędy, uchodząc za katolików. My stanowczo twierdzimy i wierzymy, że Kościół Jezusa Chrystusa jest nieomylnym w kwestii faktów dogmatycznych co do treści ksiąg lub pism (11), i faktów co ściśle się łączą z objawieniem Bożym, chociaż nie są objawione, tak że nie mogą być odrzucone bez zachwiania prawdy objawionej, jako to: że Sobory Nicejski,

Efeski, Trydencki, Watykański, były prawne; że Pius IX, Leon XIII Papież są prawymi następcami św. Piotra na Stolicy Apostolskiej w Rzymie i byli prawnie obrani etc. Sąd Kościoła o tego rodzaju faktach jest nieomylnym.

Papież

Jest dogmatem wiary, że Jezus Chrystus ustanowił św. Piotra głową widzialną Kościoła, czyli najwyższym Zwierzchnikiem, i że Papież Rzymski jako następca św. Piotra jest Zwierzchnikiem Episkopatu a z nim i całego Kościoła. Boski nasz Zbawca, aby przysposobić św. Piotra do tak wysokiego urzędu, natchnął go wielką wiarą, którą on wyraził, zwracając się do Chrystusa, w tych słowach: "Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego" (12). Publiczne wyznanie wiary św. Piotra daje zupełną rękojmię, że gozdzien jest zostać opoką, czyli głową Kościoła; a Słowo Chrystusa, który z niczego czyni co Mu się podoba, daje tę siłę śmiertelnemu człowiekowi. Stąd, Chrystus Pan rzekł: "A ja tobie mówię, iżżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój: a bramy piekielne nie zwyciężą go" (13). Tak jest, wierzymy, że Jezus Chrystus ustanowił św. Piotra podstawą i fundamentem Kościoła, że go uczynił ciągłym i niezachwianym głosicielem prawdy. Nadto, wierzymy, że Jezus Chrystus, udzielając św. Piotrowi ten przywilej i tę władzę, dał takowe w osobie tego Apostoła wszystkim jego następcom, tj. uczynił Papieży podstawą tej budowy Chrystusowej i głową tego ciała nieśmiertelnego, które nazywa się Kościołem. Wprawdzie, Kościół Rzymski był założony przez świętych Piotra i Pawła; lecz, posłannictwo Pawła św. w Rzymie było nadzwyczajne, czasowe i miało się skończyć z nim: gdy tymczasem Piotr św., głosząc Słowo Boże i umierając w stolicy świata w charakterze głowy, tj. najwyższego Zwierzchnika nowej społeczności założył w Rzymie katedrę, z której głos miał się rozbrzmiewać po całym świecie, a która miała pozostać na zawsze najwyższą katedrą Kościoła Chrystusowego. Rzym, przeto, nie jest katedrą Pawła św., lecz katedrą św. Piotra i jego następców, tj. Rzymskich Papieży. Potężny głos wszystkich wieków o tym świadczy, że Rzym jest katedrą św. Piotra, jest katedrą prawdziwie najwyższą, Mistrznią, i że Papież na niej zasiadający jest Zwierzchnikiem całego Episkopatu, najwyższym Zwierzchnikiem Kościoła powszechnego, czyli katolickiego. Papieżowi, jako następcy książęcia Apostołów, służy prymat, tj. najwyższa władza duchowa, nie tylko czci i pierwszeństwa, lecz także i jurysdykcji, czyli władzy nad całym ciałem, tj. ogółem Biskupim i nad całym Kościołem. Najwyższa ta władza duchowa,

prymat, należy mu z prawa Boskiego i na mocy postanowienia samego Jezusa Chrystusa, a nie z prawa ludzkiego i nie na mocy postanowienia kościelnego lub cywilnego. Na mocy tej władzy najwyższej Papież jest Zwierzchnikiem, nauczycielem, monarchą duchowym Biskupów i wszystkich wiernych, może stanowić prawa dla całego Kościoła, ustanowić Biskupów i im powierzać część trzody Zbawiciela; słowem, może rządzić najswobodniej i trzodą i Pasterzami: do Papieża, przeto, należy zwoływać Sobory powszechne, na nich przydywać i potwierdzać ich postanowienia. Do niego należy wyrokować sądem najwyższym w rzeczach wiary i obyczajów.

Jest dogmatem wiary, że Kościół z prawa Boskiego ma swoją władzę oddzielną i samoistną, niezależną od władzy cywilnej; na mocy tej władzy, którą ma od Jezusa Chrystusa, służy mu przywilej stanowienia praw w rzeczach dotyczących zbawienia wiernych, i karania cenzurami kościelnymi przekraczających takowe. Ten przywilej nazywamy władzą prawodawczą i wykonawczą Kościoła: ma on władzę stanowienia praw obowiązujących wszystkich chrześcijan we wszystkim, co należy tylko do karności kościelnej i zarządu religijnego. Przedmiotem władzy prawodawczej Kościoła są: cześć zewnętrzna, liturgia, obrzędy święte, sprawowanie Sakramentów ⁽¹⁴⁾, ustanawianie postów i dni wstrzemięźliwości, ślubów, zakonów, święcenia niedzieli i różnych świąt itp., co stanowi sferę religijną i zależy wprost od władzy duchownej. Władza stanowienia praw, czyli prawodawcza, zawiera w sobie władzę karania przekraczających takowe: Kościół może karać wiernych nie uznających jego praw lub gwałcących przykazania Boskie, których on jest tłumaczem i przechowawcą. Należy pamiętać, że władza wykonawcza ma tylko zastosowanie w dziedzinie moralności i religii; że kary Kościół wymierza nieposłusznym tylko duchowe: zabór majątku, wydziedziczenie, kary cielesne może prawo kościelne wymierzać tylko za pośrednictwem władzy cywilnej. Kary duchowe Kościoła są: ekskomunika czyli odłączenie od Kościoła, suspensa czyli zawieszenie w obowiązkach, interdikt czyli zakaz dotyczący osoby lub miejsca, pozbawienie beneficjum lub władzy, złożenie z urzędu i degradacja.

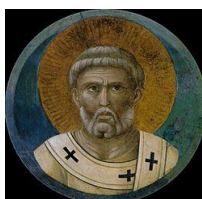
Jak określiliśmy wyżej, władza prawodawcza taka i wykonawcza wcale żadnego ciosu nie zadaje niezależności władzy cywilnej: są to dwie różne władze, działające w zupełnie odmiennych sferach. Tak, władza cywilna jest najwyższą w dziedzinie rzeczy czysto ziemskich i materialnych: jej wszechwładztwo w tym względzie Kościół szanuje i zostawia nietkniętym;

władza zaś kościelna jest najwyższą w dziedzinie rzeczy czysto duchowych. Gdy te dwie władze spotykają się ze sobą w jakim punkcie, który w części należy do porządku duchowego a w części do porządku doczesnego, tedy niech każda zachowuje swoją niezależność i utrzyma się na swym własnym stanowisku. Albowiem, najwyższy Rządca wszech rzeczy chce, aby te władze, zachowując swą różną samoistność, łączyły się z sobą i działały jednoznacznie: chce, aby władza cywilna przyjmowała i popierała sądy i postanowienia władzy kościelnej. Kościół, przeto, nie jest państwem w państwie, ani rządem w rządzie, jak wymyślił Luter i Febroniusz (15). A to dlatego, że wtedy mówi się, że jest państwo w państwie, gdy istnieją dwie instytucje najwyższe, mające ten sam początek i ten sam cel i też same środki: tego o najwyższej władzy kościelnej i najwyższej władzy cywilnej w jednym narodzie powiedzieć nie można, albowiem one różnią się od siebie i początkiem i celem i środkami. Kościół jest instytucją Boską, a zatem ma początek Boski; każde państwo jest instytucją ludzką i ma początek ludzki. Cel Kościoła: zbawienie dusz ludzkich, czyli szczęście wieczne; cel zaś państwa każdego doczesny, czyli dobrobyt materialny ludzi. Kościół, aby doprowadzić ludzkość do swego celu, używa środków duchownych, jakimi są: modlitwa, Sakrament, łaska Boża; państwo zaś używa środków materialnych, aby zapewnić poddanym swym szczęście i pokój doczesny. A przeto, Kościół nie jest państwem w państwie, a swą najwyższą władzą duchowną wcale nie ogranicza najwyższej władzy cywilnej w jej sferze działalności.

Na koniec, Papież Rzymski, gdy mówi z katedry, tj. kiedy pełniąc obowiązek Pasterza i nauczyciela wszystkich chrześcijan, najwyższą powagą swą Apostolską, naukę wiary lub obyczajów określa dla wierzenia całemu Kościołowi, przez obecność Boską Mu w św. Piotrze obiecaną, posiada tę nieomyślność, którą Boski Odkupiciel chciał mieć obdarzonym swój Kościół w określeniu nauki wiary lub obyczajów; przeto, tegoż Papieża Rzymskiego określenia same przez się, nie zaś za zgodą Kościoła, nie mogą ulegać żadnym poprawkom (*irreformabiles esse*). Taką jest myśl i określenie Soboru Watykańskiego (16) nieomyślności Papieża w rzeczach wiary i obyczajów. Ta nieomyślność wypływa z samego, jak widzieliśmy wyżej, określenia Kościoła, którego Papież jest głową widzialną; z władzy danej w zupełności przez Chrystusa samego paść, rządzić i kierować św. Piotrowi, którego Papież jest prawym następcą; w tej władzy zawarta jest pełność władzy nauczania, a tym samym nieomyślności, bez której ta władza nie byłaby zupełną. Dalej, Chrystus Pan nazywa św. Piotra opoką, na której zbuduje Kościół swój (17), czyli

fundamentem, co jest artykułem wiary; Kościół zaś jest szkołą Chrystusa, która gruntuje się na wierze i rządzi się wiarą: lecz, Piotr św. i jego następcy nie byłiby fundamentem, opoką Kościoła, gdyby ich wiary moc mogłaby być zachwiana, czyli aby dekrety ich potrzebowały zgodzenia się, wzmocnienia, tj. utwierdzenia Kościoła, jakie od nich, jako głowy zależy: a więc, w samym obowiązku być opoką zawarty jest przywilej nieomyślności. Stwierdzają to słowa samego Chrystusa: "Alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja: a ty kiedyś nawróciwszy się, utwierdzaj braci twoich" (18); czyli św. Piotr ma utwierdzać, wiara nie ustanie, tj. nie ulegnie żadnemu błędowi wiara następców św. Piotra w jego prymacie, tj. na Stolicy Apostolskiej w Rzymie. Nieomyślność Papieża Rzymskiego cała starożytność stwierdza, do którego Stolicy wszyscy zawsze się zwracali we wszystkich wątpliwościach swych w wierze; kto się nie trzymał Stolicy Apostolskiej w Rzymie, był uważany zawsze za błędzącego, a Papież, herezje i wszelki błąd potępiali wyrokiem nieodwołalnym nigdy. A więc, wierzono dawniej jeszcze, że błąd nie ma przystępu i mieć nie może do Stolicy Apostolskiej, czyli wierzono w nieomyślność; dowodem czego są starożytne Sobory, dekrety które swym głosem zatwierdzał Papież Rzymski. Słowem, tyle jest świadectw na korzyść nieomyślności Papieża, że trudno je wszystkie przytoczyć i zachować w tym konsekwentny porządek: więcej jest świadectw tego dogmatu nieomyślności, niż można by było przytoczyć na korzyść innych.

Nieomyślność Papieża wypływa już z samego prymatu; lecz, jeżeli na co, to na to jedynie powołują się nieprzyjaciele Kościoła, jakoby Papież Honoriusz wpadł w błąd monoteletów i uległ klątwie Soboru VI powszechnego, a to fałszem jest. Albowiem, wiedzieć należy, że Papież Honoriusz żadnego dekretu, czyli określenia dogmatycznego z katedry nie ogłosił, a listy Papieża Honoriusza nie zawierały żadnego błędu przeciwko wierze. Narzekania Ojców Soboru były z powodu mało energicznego postępowania względem stłumienia grasującej herezji, co spowodowało jej rozszerzenie się. A tak, Papież Rzymscy byli i są nieomylni (19) w rzeczach wiary i obyczajów, a ta nieomyślność ściśle się łączy i wypływa z nieomyślności danej przez Chrystusa Pana św. Piotrowi i jego prawym następcom na Stolicy Apostolskiej w Rzymie (20).



Poza Kościołem nie ma zbawienia

Wielka i wspaniała budowa Kościoła – jest to arka, którą ręka Boska rzuciła na bałwany ciągle miotające tym światem, a w której każdy musi szukać schronienia, kto nie chce być pochłoniętym przez fale wzburzone. Kościół jest jedynym środkiem, przez który Jezus Chrystus odradza, uzacnia i naprawia ludzkość upadłą: jest on rodziną Boską na ziemi, rodziną jedyną mającą na czele Syna jedyne Ojca. Aby być dzieckiem Boga, trzeba być synem Kościoła: Bóg i Kościół są nieoddzielne; stąd, wyrażenie św. Cypriana, które tak doskonale uwydatnia myśl katolicką: Ten kto nie ma Kościoła za matkę, nie będzie miał Boga za Ojca; stąd, owa maksyma: Poza Kościołem nie ma zbawienia. To zdanie tak proste, tak prawdziwe, rozumne, do tego stopnia zostało przekształcone przez ludzi złej woli, że stało się postrachem i powodem potępiania niesłusznie z góry katolicyzmu, nie badając go wcale, o ile ma rację bytu. A więc, jakież jest znaczenie tej sławnej maksymy, którą tak dumnie Kościół wygłasza, a jaką 16 wieków temu głosił św. Cyprian? W jakim duchu pojmowali ją Doktorowie Kościoła?

Wiadomo i w co mocno wierzymy: istnieje religia Boska, religia objawiona od początku przez Boga, odnowiona i rozwinięta przez Jezusa Chrystusa. Taż religia jest jedyną i prawdziwą drogą wiodącą ludzi do celu ich przeznaczenia, tj. do Boga, ponieważ w tym celu i zamiarze Bóg ją dał ludziom. Taż religia będąc ustanowioną dla ludzi, którzy nie są czystymi duchami, musiała się wcielić w społeczeństwo widzialne, ludzkie, czyli jaśniej mówiąc: musiała przyjąć formę zewnętrzną. Zadaniem tego społeczeństwa było religię taką przechować, rozszerzać i do życia całej ludzkości stosować: takie właśnie społeczeństwo nazywamy Kościołem katolickim. Przeto, Kościół jest wyrazem żyjącym religii danej i przepisanej dla człowieka i środkiem niezbędnym do osiągnięcia celu swego przeznaczenia. Jakież stąd wniosek wypływa, jak nie ten, że: kto jest poza Kościołem, ten jest również i poza religią, którą powinien wypełniać, aby otrzymał cel swego życia, tj. zbawienie; jest on poza drogą, która jedynie prowadzi do zbawienia. A zatem, ściśle trzymając się zasady, można powiedzieć: poza Kościołem nie ma zbawienia, ponieważ Kościół jest drogą do zbawienia; nie można odrzucić tej zasady bez zaprzeczenia Boskości religii. Utrzymywać znowu, że wszystkie religie jakkolwiek z sobą sprzeczne i walczące o pierwszeństwo miejsca w sumieniu człowieka, są zarówno dobre i prawdziwe – jest toż samo, co odrzucić Boga i obalić rozum: utożsamiać błąd z prawdą, złe z dobrem; tyle powiedzieć możemy co do zasady.

Lecz, w jaki sposób rozumieją Doktorowie Kościoła tę zasadę w zastosowaniu do życia? jak rozumieją praktycznie, czyli nie w teorii, ale na praktyce? Jeżeli ta zasada jest prawdziwą, należałoby *a priori* potępić wszystkich, co nie pozostają w jedności zewnętrznej z Kościołem. Tymczasem, nie było i nie ma nawet jednego teologa katolickiego, któryby podzielał podobną opinię; według jednozgodnej myśli Doktorów Kościoła, każdego człowieka jest ścisłym obowiązkiem zostać członkiem Kościoła, poddać się jego powadze nieomyślnej; przyjąć religię katolicką, która jest prawdziwą i pochodzi od Boga. Ktokolwiek tego nie uczyni z własnej winy, ten nie otrzyma królestwa Niebieskiego, albowiem dobrowolnie staje poza drogą nakreśloną ręką Boga samego, który jedynie może doprowadzić człowieka do jego celu, tj. do szczęścia wiecznego, jakie go czeka za grobem. Taki wniosek konieczny i jedyny bezpośrednio wypływa z powyższej zasady katolickiej. Co zaś dotyczy ludzi, którzy bez żadnej winy ze swej strony, nie wiedzą o tej drodze Boskiej, wiodącej do zbawienia: którzy nie znają Kościoła, nie będą potępieni jedynie dlatego, że nie są katolikami. Znajdują się oni, wprawdzie, poza obrębem religii danej i przepisanej przez Boga, idą poza drogą jaką Bóg wskazał do otrzymania zbawienia, tj. są poza Kościołem: lecz, to nie ich wina, a dobra wiara tłumaczy ich i Bóg miłosierny nieskończenie pociągnie ich do siebie ścieżkami dla nas zupełnie nieznanymi. Można należeć do Kościoła Jezusa Chrystusa, nie zostając w nim w jedności zewnętrznej, co teologia nazywa: należeć do duszy Kościoła; tj. ktokolwiek jest złączony z Duchem Świętym przez łaskę uświęcającą, należy do duszy Kościoła bez względu na to, czy jest lub nie członkiem Jego ciała, tj. Kościoła. Teologowie robią różnicę między ciałem i duszą Kościoła tę, że ciało Kościoła stanowi społeczeństwo zewnętrzne wiernych ożywione i złączone z duszą. Duszą zaś ożywiającą to ciało – jest sam Duch Święty z Jego darami wewnętrznymi, jakimi są wiara, nadzieja i miłość.

Należy wierzyć, że Kościół ma wiele członków połączonych węzłami wewnętrznymi, chociaż żyjących poza obrębem jego, tj. jedności zewnętrznej. Albowiem, wszystkie dzieci ochrzczone, których liczba jest tak wielka, są dziećmi prawdziwego Kościoła, ponieważ on je odrodził, chociaż za pośrednictwem ministrów innych wyznań. Wszyscy, którzy nie odłączyli się od Kościoła z własnej woli i ze świadomością; którzy są w dobrej wierze że ich wiara prawdziwa, a nie mogą być oświeceni, jak na przykład człowiek ciężkiej pracy, rolnik, a spełniają swej religii przykazania i Boskie wiernie i są ochrzczeni, nie będą potępieni. Kościół Rzymsko-Katolicki o tyle ich

usprawiedliwia, o ile kiedyś na sądzie przed Bogiem usprawiedliwi ich dobra wiara i niewiedomość nieprzezwyjęzona.

Nieprzyjaciele Kościoła

Od kolebki chrystianizmu, widzimy powstające obok społeczeństwa założonego przez Jezusa Chrystusa i Apostołów, różne sekty nazywające się chrześcijańskimi, a które do głębi przekształcały naukę Zbawiciela i gardziły powagą żyjącą ustanowioną dla jej przechowania i wygłaszania. Ponieważ te sekty są owocem pychy ludzkiej, która zamiast przyjąć naukę Boską bezwarunkowo, wybiera z niej to, co się jej podoba i tworzy sobie swoją religię – nazywamy je herezjami. Potrzeba aby były zgorszenia, powiedział Zbawiciel: były herezje od początku i będą dopóty, dopóki chrześcijanie nie pomni na swe posłannictwo nie zechcą poddać swego rozumu pod jarzmo słodkie powagi Kościoła, która jest dalszym ciągiem powagi Jezusa Chrystusa na ziemi. Dalej, odszczepieństwo jest siostrą herezji: zasadza się głównie na buncie przeciwko prawej władzy religii świętej; dziś Kościół trapi przeważnie masoneria, która wyznaje bezbożność jawnie i oddaje cześć szatanowi. Dziś niedowiarstwo wielu i racjonalizm usiłują podkopać w zasadzie chrystianizm, starają się wszelkimi sposobami czernić Kościół, i jako fale wzburzonego morza uderzają na tę Arkę zbawienia.

"Dosyć będzie, aby zawstydzić tych, którzy oddzielają się od społeczeństwa katolickiego, ukazać tradycję Kościoła Rzymskiego i oświadczyć, że wiara, którą on głosi ludziom jeszcze dzisiaj, przyszła doń przez usta Biskupów, którzy są prawymi następcami Apostołów. Albowiem, konieczną jest rzeczą, aby każdy Kościół znosił się z Kościołem Rzymskim dla Jego wyższości i pierwszeństwa" (21), mówi św. Ireneusz (22). Wiadomym jest dla nas protestantyzm, nauka Lutra; lecz, jest druga jego forma, co zatrzymując ciało hierarchii katolickiej, odcięła mu głowę i zrobiła z niego trupa – to anglikanizm, czyli religia zwana episkopalną. Według tego systemu Papieża zastąpił w Anglii król: Naczelnik rządu cywilnego stanął na czele hierarchii duchownej, a Kościół stał się kancelarią państwa. Zasady anglikanizmu nawzajem się zbijają i obalają: z jednej strony uznaje on powagę duchowną Biskupów, która powinna być najwyższą, a pomimo tego podległą w dziedzinie wiary władzy cywilnej; następnie, z drugiej strony utrzymuje z Lutrem mylnie, że Pismo św. jest jedynym źródłem i jedyną zasadą wiary i że każda jednostka powinna w nim szukać religii swojej. Owóż, protestantyzm w miejsce powagi

uczającej Kościoła, podstawił rozbiór i sąd indywidualny, co stanowi główną jego podstawę. Przeto, protestanci wszelkiego odcienia, uznający jakąś powagę religijną, są ze sobą w sprzeczności uderzającej i zadają sobie samym kłamstwo. Zwróćmy uwagę na fakt niezaprzeczony, że protestantyzm ze szkodą swej zasady natchnienia indywidualnego i rozbioru prywatnego, w miejsce ustanowionej przez Chrystusa powagi Kościoła, podstawił władzę tyrańską doktorów bez żadnego posłannictwa. Następnie, że ta zasada rozbierana na serio wytwarza albo śmieszny fanatyzm, albo racjonalizm: fanatyzm w tych, co przypuszczali, że są rzeczywiście natchnieni przez Ducha Świętego przy czytaniu Pisma św.; racjonalizm w tych, którzy odrzucając to natchnienie Boskie i nie przyjmując powagi Kościoła, chcieli badać przy świetle samego rozumu wiarogodność i boskość i treść ksiąg świętych. Dziś racjonalizm tak oświadczył społeczeństwem protestanckim, że wielka liczba tych "predykantów", co mianują się ministrami Ewangelii, nie wierzą w Bóstwo Jezusa Chrystusa. Do takich wniosków doprowadza logika protestantyzmu; nic dziwnego, albowiem trudno zrozumieć Chrystusa bez Kościoła: a kto odrzuci Kościół – ten musi koniecznie zaprzeczyć i Jezusa Chrystusa.

Racjonalizm, dziecię protestantyzmu, odziedziczył jego nienawiść ku Kościołowi Rzymskiemu, który jest dalszym ciągiem autorytetu Jezusa Chrystusa i jedynym zupełnym i żywym wcieleniem religii, którą z Nieba ludziom przyniósł. Lecz, dwa są rodzaje racjonalizmu: 1-szy który, chociaż zupełnie odrzuca objawienie nadprzyrodzone, przemawia językiem teologicznym, przytacza Pismo św., i zachowuje przynajmniej pozór chrześcijaństwa; 2-gi który zrzucając z siebie wszelką barwę teologiczną, przemawia tylko w imię samego rozumu ludzkiego i odrzuca wyraźnie co przechodzi granice porządku przyrodzonego. Dwa te rodzaje racjonalizmu, z których pierwszego przedstawicielką jest teologia protestancka, a drugiego filozofia niedowiarstwa, mają ten sam grunt i różnią się tylko formą, a jedną i tą samą nienawiść mają oba ku Kościołowi katolickiemu. Wielu uczonych protestanckich pomimo swego przesądu doskonale pojmowało związek konieczny, jaki zachodzi między objawieniem chrześcijańskim a Kościołem katolickim i wyznali, że nie ma środka, tj. drogi średniej, między katolicyzmem a racjonalizmem. Tak, przypuściwszy raz, że Bóg dał ludzkości Objawienie pozytywne i nadprzyrodzone i przepisał dla ludzi religię, trzeba koniecznie przyznać, że Jego Opatrzność ustanowiła pewną powagę, czyli autorytet, której zadaniem byłoby tę religię przechowywać całą i nietkniętą, takową podtrzymywać i rozszerzać. Największa niedorzeczność przypuszczać, że Bóg

objawiwszy religię, którą ludzie mają wykonywać, aby otrzymali swój cel, zostawił też religię samej sobie i przypadkom losu, nie troszcząc się bynajmniej o jej przechowanie. Dalej, pozwalając na jej zepsucie i zaciemnienie, czemu łatwo mogła ulec, zostając pod wpływem czasu, różnych namiętności i innych ludzkich słabości, już to ze strony rozumu lub ze strony woli, których ciągłą widownią jest natura ludzka. Bóg, któryby tak postępował, nie byłby Bogiem nieskończenie mądrym i doskonałym: Kościół, przeto, mówiący z godnością o Bogu, jest bardzo logicznym i konsekwentnym w swym nauczaniu, że od kolebki ludzkości aż do obecnej chwili religia nie była nigdy zostawiona sama sobie. Zatem, istniała zawsze na ziemi powaga Boska, której zadaniem było czuwać nad religią objawioną i przekazywać ją od pokolenia do pokolenia w całości i nienaruszoną. Wprawdzie, forma tej powagi zmieniła się: inna była pod patriarchami a inna pod Mojżeszem, lecz zawsze istniała i to pod formą widzialną, zewnętrzną, jako jedynie przystępną dla ludzi. A gdzie tylko nie było tej opiekuńczej powagi, tam wszędzie najgłówniejsze zasady porządku moralnego i religijnego uległy zepsuciu: najznakomitsi mędracy posiadali zaledwo odłamki prawdy zepsute i błędami skażone, a nieraz sprowadzające w rezultacie zagładę wszelkiej religii. Kościół chrześcijański był ustanowiony spadkobiercą i prawym sukcesorem, czyli dziedzicem powagi Boskiej, jaką miała Synagoga, lecz z posłannictwem daleko większym i z wyższymi przywilejami: Jezus Chrystus przyszedł na ziemię dokonać i dopełnić wszystkich rzeczy. A zatem chrystianizm uzupełnia i kończy dzieło religijne na ziemi, zamyka szereg Objawień Boskich, jest religią zupełną i doskonałą, której religia Mojżesza i patriarchów zaledwo była szkicem i figurą. Przeto, potrzeba było, aby na się przyjął formę odpowiednią i zgodną z charakterem religii doskonałej i stanowczej: tę formę właśnie znajdujemy w Kościele, który jest nieskończenie wyższym od Synagogi. A wyższym: w Kościele, bowiem, Jezus Chrystus przebywa, ożywia go swym duchem i obiecał go podtrzymywać nie przez kilkanaście wieków, lecz aż do skończenia świata. Stąd, Kościół katolicki jest stanowczym i niezmiennym wyrazem religii: nie może ani postępować, ani ulegać żadnym zmianom, gdyż prawda niezmienna.

Wiemy, jak Słowo, które stało się ciałem, ustanowiło Kościół i nadało mu odpowiednią władzę i urząd. Hierarchia, do której składu wchodzi część nauczająca i kierująca społeczeństwem założonym przez Zbawiciela, składa się z Papieża, Biskupów, Kapłanów i ministrów przeznaczonych do pomocy Kapłanom. A nic cudowniejszego na widok tego ciała hierarchicznego, którego ramię rozciąga się na cały świat i stara się ująć w swe objęcia wszystkie ludy i

narody. Wielkie to ciało hierarchii katolickiej jest ciałem żyjącym: żyje ono już 19 wieków, a jego żywotność nie tylko nie słabnie z czasem, ale owszem z każdym dniem zdaje się nabierać większej siły i hartu. To wszystko dowodzi, że w nim spoczywa zasada nieśmiertelna i Boska, która mu udziela tego życia, ciągle to ciało odmładza i odświeża: duch Jezusa Chrystusa, Duch Święty jest prawdziwie duszą Kościoła; On go ożywia i nim kieruje. Kościół, wierny obraz Zbawiciela, ma jak On dwie natury, tj. ludzką i Boską, jest razem i Boskim i ludzkim. Jest ludzkim, ponieważ składa się z ludzi i powiernikami jego władzy są ludzie, tj. Papież, Biskupi, Kapłani; jest Boskim, ponieważ Słowo Wcielone przebywa ciągle w nim z Duchem, który pochodzi od Niego i od Ojca, i że ta zasada Boska działa w nim i przez niego. Dlatego Apostoł narodów nazywa Kościół ciałem Chrystusa, dając przez to znać, że Chrystus jest w Kościele jak dusza w naszym ciele. Kościół na mocy tej zasady Boskiej, która go ożywia, jak mówiliśmy, jest nieomylnym; Bóg sam, będąc prawdą bezwarunkową, jest nieomylnym z natury, a Kościół nieomylnym w rzeczach wiary i obyczajów, o ile jest ustami samego Jezusa Chrystusa, czyli organem Ducha Świętego. Z tego źródła czerpią Pasterze powagę, której wierni słuchają ze czcią najwyższą: ulegają oni dobrowolnie Biskupowi w rzeczach religijnych i szanują głęboko jego słowo, widząc w nim przedstawiciela Syna Bożego a nie zwyczajnego człowieka i słysząc w nim głos samego Zbawiciela. Bogu, przeto, a nie człowiekowi jest posłuszny chrześcijanin, a jak nic nie ma nad to pokorniejszego, tak i nic dumniejszego: stąd godność i zasługa jego posłuszeństwa Kościołowi.

Kościół, jak Słowo Wcielone, którego on jest dalszym ciągiem na ziemi, pełen łaski i prawdy, rozwija się ciągle w duszach, które się nie zamykają na jego głos i są posłuszne wezwaniu. W ten sposób przedłuża uzupełnienie wielkiego dzieła Odkupienia i naprawy rodzaju ludzkiego: na wzór Boskiego Mistrza nieustannie oddziaływa na świat; pracuje ciągle i tworzy chrześcijan, ucząc i uświęcając ludzi. Kościół jest pełen prawdy: rozdaje prawdziwą naukę wolną od wszelkich błędów; pełen łaski: otwiera człowiekowi źródła łaski, której głównymi kanałami są Sakramenty święte. Kiedy umysły słabe albo uporczywe, na których niestety nigdy nie zbywa, podnoszą wątpliwość albo jakieś spory o tym lub owym artykule nauki, czyli dogmacie wiary świętej; albo uczeni wygłaszają zuchwałe swe opinie: w takim razie jest konieczna potrzebna najwyższa powaga naukowa, którą Jezus Chrystus dał Kościołowi. Ta najwyższa powaga żyjąca i niezależnie istniejąca od ludzi występuje w obronie prawdy przeciwko napadom błędu; kładzie koniec sprzeczkom i uspakaja

umysły wzburzone, wyłączając z liczby katolików tych, którzy uporczywie trwają w swym błędzie i obstają przy nedorzecznej nauce. Niezbędna jest potrzeba takiej powagi, która by załatwiała wszelkie sprzeczki religijne, ponieważ Pismo św. będąc nieraz ciemne, potrzebuje tłumacza widzialnego mającego powagę, którego wyrokowi najwyższemu wszyscy chrześcijanie ulegać powinni, mówi uczony Bellarmin. Potrzeba sędziego dla określenia prawdziwego znaczenia Pisma św., mianowicie w miejscach ciemnych i różnie tłumaczonych. Albowiem, zadaniem Pisma św. nie jest tworzyć chrześcijanina: owszem, przeciwnie, ono go już przypuszcza; przypuszcza, że człowiek jest obeznany z nauką Jezusa Chrystusa i że ono może być zrozumiane tylko przez takiego.

Dalej, Pismo św., które protestanci przeciwstawiają Kościołowi, dopiero wtedy zostało ułożone, kiedy Kościół już był uformowany i zupełnie ustanowiony. Pismo św. jest późniejsze od Kościoła: wyszło bowiem z jego łona; jest córką Kościoła; nauka, przeto, Pisma św. jest nauką Kościoła, która przy pomocy Ducha Świętego przeszła z serc Apostołów do ksiąg, które nam zostawili. Te jednak księgi Pisma św. nie zawierają w sobie tak jasnego i dokładnego wykładu wiary świętej, jak nam podaje nauka Kościoła; stąd wynika, że nauka zawarta w Piśmie św. powinna być objaśniona i dopełniana wykładem Kościoła. To się stosuje tak do ksiąg Nowego jak i Starego Testamentu, ponieważ Kościół jest spadkobiercą Synagogi, a Jezus Chrystus jest celem i uzupełnieniem prawa. Zarówno księgi Starego, jak i Nowego Testamentu są własnością Kościoła: jedne i drugie pochodzą od tego samego Ducha Świętego; a ten Duch Święty, który jest Duchem Ojca i Syna, jest również i Duchem Kościoła: Duchem, który go oświeca, ożywia i nim rządzi. Kościół, przeto, czuwa nad Pismem św., przechowuje je całym i nietkniętym i tak je podaje od pokolenia do pokolenia. Stąd, co by się stało z Pismem św., gdyby nie było powierzone ciągłej pieczy Kościoła? Jakże byśmy je przyjęli, gdyby Kościół podając nam nie zapewnił nas o jego Boskim pochodzeniu? A przeto, od Kościoła przyjmujemy Pismo św.: zatem, powinniśmy je tylko czytać i pojmować według ducha tegoż Kościoła. Trudno oddzielić Pismo św. od Kościoła: ono żyje przez Kościół, jest jego własnością, i napisane jest dla dzieł jego; jest księgą rodzinną dla nich, którą oni pojmują dobrze, ponieważ przemawia ich językiem i jest ożywione ich duchem.

Racjonalizm napada na powagę Kościoła niby w imię swobody myślenia, jako jedynej zasady postępu we wszystkim. Lecz, cóż jest owa swoboda myślenia? Co rozumieją racjoniści utrzymując, że myśl ludzka powinna być

swobodną i niekrępowaną żadną powagą Kościoła? Owóż, że wola jest przymiotem istotnym ducha ludzkiego – Kościół tę prawdę donioślej wyznaje, jak sami racjoniści. Ale, różne są sposoby pojmowania tej woli, a racjoniści przyjmują ją w zupełnie innym znaczeniu, jak my. Kiedy racjonalizm upomina się dla człowieka o swobodę myślenia, rozumie przez to, że rozum ludzki jest najwyższym i nie może być kontrolowany przez żadną powagę zewnętrzną. Następnie, że każdy ma prawo wygłaszać o wszystkich rzeczach takie opinie, które uważa według siebie za prawdziwe. Owóż, w taki sposób można sformułować zasadę, jaką nam przeciwstawia racjonalizm: wola jest przymiotem istotnym ducha ludzkiego; lecz, duch wtedy jest prawdziwie swobodnym, kiedy sam sobą rządzi i oprócz siebie nie uznaje żadnej innej powagi; a zatem, katolicyzm, przemawiający do człowieka w imię powagi zewnętrznej, zadaje cios swobodzie myślenia. Racjonalizm, określając w ten sposób swobodę myślenia, utracił wszelkie prawo uderzania na zasadę Kościoła i zabił siebie sam: powyższe określenie woli ludzkiej jest fałszywe i dowolne, a taka wola jest przymiotem tylko Boga, nie zaś człowieka. Taka wola, jaką wygłasza racjonalizm, przypuszcza zupełną niezależność; że duch ludzki zależy sam od siebie, i sam dla siebie jest zasadą i prawem. Tymczasem, Bóg tylko sam jest niezależny w ten sposób: Bogu tylko jest właściwą taka swoboda myślenia, ponieważ sam będąc prawdą bezwarunkową, prawdą z natury swojej, znajduje w sobie nieomylną zasadę swej myśli. A tak, zasada racjonalizmu ściśle rozbierana miesza ducha ludzkiego z inteligencją Boską, a rozum stworzony i z natury swej zależny z rozumem niestworzonym i najwyższym. Według zasady (23) racjonalizmu, swoboda myślenia jest to wyzwolenie się ducha ludzkiego od wszelkiej zasady prawdy i konsekwentnie stąd: uwolnienie się woli ludzkiej od wszelkiej zasady dobra. Innymi słowy: nie ma ani prawdy ani fałszu, ani złego ani dobrego: rozum każdej jednostki jest jedyną miarą prawdy, a wola jedyną miarą dobrego. A ponieważ rozумы i wole pojedyncze bardzo często są z sobą sprzeczne; a zatem stąd wynika, iż wszystko jest zarówno dobrym i prawdziwym: oto przepaść do jakiej ostatecznie prowadzi racjonalizm ze swymi fałszywymi zasadami o swobodzie i niezależności myśli.

Swoboda myślenia w ścisłym znaczeniu tego wyrazu – jest siła, energia, działalność właściwa, jaką duch rozwija myśląc; a ponieważ każda myśl musi mieć przedmiot, a ten przedmiot musi być koniecznie prawdziwym, a zatem, swobodę myślenia stanowi władza czyli możebność poznania prawdy (24). W Bogu ta władza jest nieskończona, zawsze czynna, nigdy nie zboczy ani od swego przedmiotu ani od swej zasady; w człowieku zaś jest ona skończoną,

działa powoli i stopniowo, nieraz odstępuje od prawdy, która jest jej przedmiotami i zarazem zasadą; rozwija się, doskonali i potęguje się w miarę coraz większego jednoczenia się z prawdą. Wszystko co tylko sprzyja temu zjednoczeniu ducha z prawdą, co stanowi właściwie poznanie, sprzyja tym samym i rozwojowi czyli postępowi swobody myślenia. A więc, jeżeli powaga Kościoła sprzyja rozwojowi naszej władzy poznawania prawdy, musi sprzyjać również i swobodzie myślenia.

Jak bez sfalszowania historii i zaparcia rozumu niepodobieństwem jest zaprzeczać Jezusowi Chrystusowi Bóstwa, tak konsekwentnie odmawiać charakteru Boskiego powadze Kościoła. Poddając człowieka nauce Kościoła, katolicyzm jest posłuszny prawu natury i zadość czyni istotnym potrzebom naszego umysłu. Człowiek powinien się kształcić, takie jest prawo jego istnienia: owóż, Kościół jest powagą naukową, której obowiązkiem jest wyklądać prawdy moralne i religijne. A zatem, katolicyzm pod tym względem nie tylko nie staje w sprzeczności z naturą ludzką, ale owszem zadosyć czyni jej prawom, i jest dokładnym i zupełnym wyrazem tychże praw, którymi natura ludzka się rządzi. Katolicyzm nie tylko pozostaje w zgodzie z istotnymi prawami naszej natury, lecz nadto przeznaczeniem jego jest zablźniać wszelkie jej rany i podnosić ją z upadku, i zadaniem Kościoła jest odradzać rozum oraz naprawiać wolę. Gdy spojrzymy na świat, przekonamy się, że wielka część ludzi przy swym kształceniu się przymuszona jest czerpać naukę w nieczystych źródłach, tj. nauczanie szafuje zarówno fałszem jak prawdą, czyli uczą człowieka dobrego i złego; czerpie śmierć, zamiast życie dla duszy, jeżeli szuka prawdy gdzieindziej, a nie w nauce Kościoła prawd Bożych.

W rzeczy samej, czego dokonał Jezus Chrystus, ustanawiając swój Kościół? Naprzód, uroczyście uznał to prawo nauczania, którym się kieruje nasza natura intelektualna; zatem, ogłosił je powtórnie zakładając Kościół; nadto, naprawił w nim to, co znalazł zepsutego od czasu upadku, przywrócił go do pierwotnej czystości w dziedzinie moralności i religii. Kościół katolicki na mocy swej nieomylności rozdaje swym wiernym prawdę nieskalaną w zakresie rzeczy dotyczących zbawienia: mogą oni, przeto, iść śmiało za głosem praw swej natury z tym mocnym przekonaniem, że nie przyjmują fałszu za prawdę, a trucizny za pokarm życia.

Kościół bierze w swą macierzyńską opiekę człowieka od samej kolebki, powoli wznosi nad sferę zmysłów: dziecię wychowane na łonie katolicyzmu odbiera w formie najodpowiedniejszej jego uzdolnieniu i rozwinięciu umysłowemu najwznioślejsze prawdy o Bogu, o jego przeznaczeniu, o świecie,

o celu wszystkich rzeczy stworzonych; pojęcie w 8-9 roku o wielu prawdach metafizycznych i moralnych, do których nie mógł się wznieść niejeden mędrzec pogański swym potężnym geniuszem. O jakże drogie ziarno postępu umysłowego składa powaga katolickiej nauki w młode umysły, a wpływ nauczania religijnego trwa przez cały bieg życia, dając pojęcie o tych ideach Boskich, które są podstawą wszelkiej wiedzy! Prawdy objawione przez Boga z jakiegokolwiek strony rozbierane, nie tylko nie są przeszkodą do rzeczywistego postępu, ale są mu niezbędne: wywołują go, podtrzymują i kierują nim. Któżby się ośmielił utrzymywać, że zasady ogólne i powszechne, które stanowią prawdy rodzaju ludzkiego (25) i są przyjęte przez wszystkich, mogły być szkodliwe dla nauki i krępowały postęp? Według głosu ludzi zdrowego umysłu: prawdy rodzaju ludzkiego sprzyjają rozwojowi nauki, oświecają umysł nowym światłem, które mu przewodniczy i pomaga w jego poszukiwaniach.

Owóż, nauka katolicka jest światłem nowym, silniejszym, jaśniejszym, dodanym do światła początkowego natury; dogmaty objawione przekraczają pod pewnym względem granice porządku naturalnego i tworzą w ten sposób dla uczonych chrześcijan prawdy porządku wyższego. Jeżeli ludzkość słusznie nazywa barbarzyńcami tych nędznych mędrców (26), co w swej zuchwałej zarozumiałości śmiało uderzać na prawdy rodzaju ludzkiego, to katolicy w imię logiki mogą cechować tym piętnem czoła wszystkich, którzy nie przyjmują wiary katolickiej. Pod opieką racjonalistów nauka, a mianowicie filozofia, pod sztandarem której występują do walki z Kościołem, nie tylko nie czyni żadnego postępu, ale ciągle idzie wstecz; prawdy już dawno odkryte albo zostały zupełnie zaciemnione, albo przekształcone. Wiadomo, że filozofia antykatolicka, która od dawna trzyma w swym ręku berło świata, cofnęła się prawie do kolebki filozofii pogańskiej: zniosła prawdy porządku moralnego i religijnego, ale ich miejsca niczym nie zastąpiła. Czy to można nazwać postępowaniem, kiedy tak postępować, jest to kopać grób cywilizacji, rozumowi i całemu porządkowi społecznemu.

W ubiegłym wieku między filozofami niedowiarkami przeważał materializm, co jest zupełnym pochłonięciem rozumu i ducha przez materię i siłę, a którego ojcem był sensualizm (27). W pierwszej połowie tego wieku palmę pierwszeństwa w szkołach racjonalistowskich trzymał panteizm, co jest zupełne oddanie filozofii w ręce sofistyki: oto postęp rozumu wyzwolonego z pod jarzma powagi Kościoła. Racjonalizm wygłasza z początku wszechpotęgę rozumu ludzkiego, a w końcu wykazuje jego zupełną niemoc i niedostateczność.

Racjonalizm nie jest ani rozumem ani filozofią: jest on śmiertelnym wrogiem obojga, naraża ich godność i przyprawia je o zgubę tak przez zbytnią przesadę jak i zbyteczne poniżenie. Nauka katolicka, jedyna zasada postępu w naukach moralnych, sprzyja rozwojowi wszelkich nauk, i nie powstrzymuje naturalnego biegu ducha ludzkiego.

Sami uczeni czują potrzebę powagi najwyższej naukowej, która by usunęła ich wątpliwości i niepewności nie tylko w dziedzinie religii pozytywnej i nadprzyrodzonej, lecz nawet i w dziedzinie religii przyrodzonej, a co może tylko Kościół. A przeto, filozofia racjonalistowska nie wytrzymuje krytyki, napadając na powagę Kościoła w imię niezależności myśli, w imię postępu, lub w inny jaki sposób. Niezależność, której racjonalizm wymaga, jest bezzasadną, a postęp z którego się chełpi, jest tylko rozkładem i śmiercią. W naukach, które powinny rozwiązywać najwyższe zagadnienia w porządku religijnym i moralnym, a zatem i w naukach filozoficznych, nie ma prawdziwego postępu możliwego poza nauką katolicką. Rozum na to się zgadza, a doświadczenie potwierdza; stąd, św. Tomasz, Doktor Anielski, św. Augustyn, i inni nauczyciele Kościoła więcej rozwiązywali kwestyj filozoficznych, jak wszyscy razem filozofowie niedowiarkowie, co jest faktem nieulegającym żadnej wątpliwości.

Ze skarbnicy wiedzy teologicznej. Studium dogmatyczne na podstawie św. Tomasza, Doktora Anielskiego. Napisał Ks. J. D., Warszawa 1899, ss. 176-215.

Przypisy:

- (1) Moehler, *Symbolika*, ks. I, rozdz. 5, § 36.
- (2) *Katechizm Soboru Trydenckiego*, cz. I, rozdz. 1.
- (3) Matth. XXVIII, 20.
- (4) Tak zwane w teologii: Magisterium, Ministerium et Regimen.
- (5) I Corint. XII, 28; Eph. IV, 11.
- (6) Concilium Tridentinum, Sessio XXIII, c. IV; cf. Act. XX, 28.
- (7) Concil. Trident., Sessio XXIII, can. 6.
- (8) Dzieło "Augustinus" Janseniusza.
- (9) Quaestio juris.
- (10) Quaestio facti.

(11) "Textus dogmatici humanae originis, scripta scil. ab homine citra divinam inspirationem composita, quae de dogmate agant". – H. Hurter SI, *Theologiae dogmaticae compendium in usum studiosorum theologiae*, Tomus I. Editio septima aucta et emendata. Oeniponte 1891, n. 389.

(12) Matth XVI, 16.

(13) Ibid. 18.

(14) Rzeczy jednak stanowiące istotę Sakramentów zostały określone przez samego Chrystusa.

(15) A za nimi wszyscy inni nieprzyjaciele Kościoła.

(16) Concilium Vaticanum, Sess. IV, c. 4.

(17) Matth. XVI, 18.

(18) Luc. XXII, 32.

(19) Nimis temeraria est assertio inimicorum hujus infallibilitatis, qui dicunt eam XIII s. ad finem vergente per s. Thomam, deceptum spuriis testimoniis, in theologiam scholae esse inductam: a) Quia tam antiqua est haec doctrina, quam antiqua sunt verba Christi: "Tu es Petrus", quare b) s. Thomas hanc fidem non invenit, sed in Ecclesia jam reperit. Neque confictus est c) textus s. Luc. XXII, 32, cui in primis innititur s. Thomas 2, 2. q. 1. a. 10. Cf. H. Hurter SI, *Theologiae dogmaticae compendium*, T. I, n 587.

(20) Nie jest dogmatem, lecz, aby nie tamować naturalną i prawowitą swobodę działalności i wpływu, rzecz konieczna zwrot Papieżowi władzy doczesnej, którą samozwańczo od r. 1870 posiada rząd Włoski (masoni). Jest to krzywda wołająca o pomstę do Boga, a w obronie więźnia Watykanu z głosem katolików całego świata, przemawia z Hagi słynny publicysta angielski p. W. Stead i z nim wielu innowierców. ("Przegląd Katolicki", Nr 30, rok 1899).

(21) Propter potioem principalitatem.

(22) *Adversus haereses*, lib. III, c. 3.

(23) Teorii.

(24) S. Thomas: An intellectus noster possit cognoscere infinita? Sic, infinita in potentia, quia est eius objectum, sed non infinitum in actu, Deum non totaliter.

(25) Consensus communis naturae.

(26) Sofistów.

(27) Locke'a i Condillaka.

(a) Por. 1) Ks. Jan Domaszewicz, [*Ze skarbnicy wiedzy teologicznej. Studium dogmatyczne na podstawie św. Tomasza, Doktora Anielskiego.*](#)

2) Ks. Włodzimierz Piątkiewicz SI, [*Mistyczne Ciało Chrystusa a charakterzy sakramentalne. Studium dogmatyczne.*](#)

- 3) Papiież Pius XII, a) [Encyklika "Mystici Corporis Christi". O Mistycznym Ciele Chrystusa.](#)
b) [Encyklika "Sacra Virginitas" o Świętym Dziewictwie \(Litterae encyclicae "Sacra virginitas" de sacra virginitate\).](#)
- 4) O. Jan Jakub Scheffmacher SI, [Katechizm polemiczny czyli Wykład nauk wiary chrześcijańskiej przez zwolenników Lutra, Kalwina i innych z nimi spokrewnionych, zaprzeczanych lub przekształconych.](#)
- 5) a) [Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza.](#) b) [Mały katechizm o Syllabusie.](#)
- 6) Ks. Antoni Langer SI, a) [Św. Tomasz z Akwinu i dzisiejsza filozofia.](#) b) [Rozwój wiary.](#) c) [Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów.](#)
- 7) Ks. Jacek Tylka SI, a) [Dogmatyka katolicka.](#) b) [Traktat o Kościele Chrystusowym.](#) c) [O obojętności, czyli indyferentyzmie w rzeczach religii.](#) d) [O własnościach religii.](#) e) [O cnotach heroiczych.](#)
- 8) Ks. dr Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.](#) b) [Zarys dogmatyki katolickiej.](#) c) [System modernistów.](#) d) [Modernistyczny Neokościół.](#) e) [Problem istnienia Boga.](#) f) [Dogmatyka katolicka. Podręcznik szkolny.](#) g) [Główne zasady etyki Kanta a etyka chrześcijańska.](#) h) [Modernizm w książce polskiej.](#)
- 9) Ks. Antoni Krechowiecki, [Errata historii co do Papiestwa w kolei wszystkich wieków. Studium krytyczne.](#)
- 10) Bp Franciszek Lisowski, [Św. Tomasz z Akwinu o rozwoju dogmatów.](#)
- 11) P. D. Mézard OP, [Medulla S. Thomae Aquinatis per omnes anni liturgici dies distributa seu meditationes ex operibus S. Thomae depromptae.](#)
- 12) P. Ferdinandus Cavallera SI, [Thesaurus doctrinae catholicae ex documentis Magisterii ecclesiastici.](#)
- 13) S. Alphonsus Maria de Liguorio, Ecclesiae Doctor, a) [Opera dogmatica. \(Ex italico sermone in latinum transtulit, ad antiquas editiones castigavit notisque auxit Aloysius Walter CSsR\).](#) b) [De Mariae gloriis.](#)
- 14) Ks. Józef Stanisław Adamski SI, a) [Łaska Boża czyli podniesienie człowieka do porządku nadprzyrodzonego.](#) b) [Siła łaski uczynkowej: dostatecznej i skutecznej. Skuteczność łaski uczynkowej w systemie tomistów i molinistów.](#) c) [Tajemnice w Religii.](#)
- (15) Ks. Franciszek Perriot, [Poza Kościołem nie ma zbawienia.](#)
- (16) Ks. Kazimierz Bisztyga SI, [Kościół katolicki.](#)
- (Przyp. red. *Ultra montes*).

([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXVII, Kraków 2017